INSUREKCJA

GRUDZIEŃ 1941 R. ZESZYT 12

GEN. BRYG. DR MARIAN WŁODZIMIERZ KUKIEL - KRAJEWSKI

W lecie br. z okazji rocznicy uratowania armii polskiej z katastrofy Francji przez Nacz. Wodza Gen. Wł. Sikorskiego daliśmy jego życiorys celem zorientowania obywateli i żołnierzy w jego dotychczasowych zasługach i jego możliwościach na przyszłość oraz celem zespolenia się duchowego z jego wysiłkiem. Teraz podajemy życiorys drugiej skolei kierowniczej osoby Nowej Armii Polskiej I Wiceministra Spraw Wojskowych i Dowódcy Korpusu gen. Mariana Kukiela.

Gen. Kukiel łączy w sobie walory silnego charakteru z niezwykłą bezinteresownością osobistą, oraz wiernością społecznym ideałom młodości, z wielką wiedzą, w którą uzbrojony od pierwszych chwil pracy dźwigał naszą wojskowość na wyższe poziomy, godząc tę pracę z przepiękną karierą żołnierską, przypieczętowaną udziałem w szeregu bitew.

Naszej ambitnej młodzieży wojskowej stawiamy go jako przykład do naśladowania.

Gen. Kukiel urodził się 15 maja 1885 r. w Dąbrowie, woj. krakowskiego. Kształcił się w gimnazjum w Tarnowie, które ukończył w 1903 r., poczym wstąpił na wydział filozoficzny (historia) Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Należąc do org. socjalistycznej, wziął udział w 1905 r. w rewolucji w Królestwie i był członkiem Komitetu Okręgowego PPS w Częstochowie oraz współredaktorem pisma socjalistycznego „Świt". Aresztowany w końcu 1905 r. został po kilku miesiącach zwolniony z więzienia, jako poddany austriacki Po powrocie do Lwowa kontynuował studia uniwersyteckie, pracując nadal w ruchu socjalistycznym i wojskowo-niepodległościowym. W 1908 r. redagował lwowski dziennik socjalistyczny pt. „Głos". W tymże roku był jednym z założycieli Związku Walki Czynnej, z którego wyłonił się Związek Strzelecki. W jego szeregach pozostawał do chwili wcielenia Związków Strzeleckich do Legionów Polskich. W międzyczasie ukończył uniwersytet ze stopniem doktora filozofii i pracował zawodowo jako nauczyciel historii w szkołach średnich. W początkach 1914 r. ukończył wyższą szkołę oficerską Związku Strzeleckiego. W sierpniu 1914 r.

został szefem sztabu, a następnie Komendantem Lwowskiej Komendy Okręgowej Organizacji Strzeleckich. We wrześniu tegoż roku przydzielony został rozkazem Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego do Departamentu Wojskowego N.K.N. Od stycznia 1915 r. na froncie jako porucznik, dowódca kompanii 1 pułku Legionów. Uczestniczył w bitwach pod Konarami, Ożarowem, Tarłowem, Jastkowem, Krasieninem, Kamionką, Koszyszczem, Stawyhorożem. Mianowany 9.X.15 r. kapitanem odszedł w grudniu 1915 r. do batalionu uzupełniającego. W marcu 1916 r. wraca ponownie na front jako dowódca batalionu i walczy pod Kostiuchnówką, Sitowiczami i Rudką Miryńską. W styczniu 1917 odkomenderowany na kurs oficerów sztabu generalnego, po ukończeniu którego zostaje adiutantem II Brygady Legionów. Po kryzysie przysięgowym pozostał w Polskiej Sile Zbrojnej i 1.IX.1917 r. został komendantem Szkoły Podchorążych. Mianowany w grudniu 1917 r. majorem awansuje w październiku 1918 r. na podpułkownika. W listopadzie 1918 r. bierze udział w rozbrajaniu Niemców. W wojsku polskim był początkowo nadal komendantem Szkoły Podchorążych. W listopadzie 1919 r. został inspektorem szkół piechoty, a w marcu 1920 r. zastępcą szefa sztabu oddziału III MSWojsk. Od 20.V.1920 r. jest na froncie jako dowódca 51 p.p., a następnie jako dowódca XXIV brygady piechoty, na czele której walczy zwycięsko pod Wołoczyskami. We wrześniu 1920 r. wraca do Sztabu ponownie jako zastępca szefa Oddziału III pełniąc jednocześnie funkcje szefa Biura Historycznego Sztabu Generalnego. W kwietniu 1923 r. objął dowództwo 13 dyw. piechoty, zostając 1.VII.193 r. generałem brygady. W styczniu 1925 r. został ponownie szefem Biura Historycznego. W czasie wypadków majowych 1926 r. dowodził grupą wojsk, stojących po stronie rządu. Od września 1926 r. pozostawał w dyspozycji min. spraw wojsk. do stycznia 1930 r. kiedy przeniesiony został w stan spoczynku. W tym okresie czasu habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim z historii polskiej i został dyrektorem Muzeum i Biblioteki ks. Czartoryskich w Krakowie. W czasie wojny obecnej wziął czynny udział jako wiceminister spraw wojskowych w organizowaniu wojska naszego we Francji, a po klęsce francuskiej w czerwcu 1940 r. kierował ewakuacją resztek naszych oddziałów do Anglii. Obecnie jest dowódcą korpusu, jaki stanowią brygady polskie, stacjonowane w Szkocji.

Gen. Kukiel jest autorem szeregu prac z historii polskiej, głównie z historii wojskowej. Ważniejsze z tych prac są: "Próby powstańcze po III rozbiorze 1795-1797 r." (Kraków 1912). „Dzieje oręża polskiego w dobie napoleońskiej" (I wyd. Poznań 1912), „Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej" (II wyd. Warszawa 1918), „Taktyka cz. 1 Wiadomości wstępne i elementarne taktyki piechoty" (Warszawa 1918), „Zarys historii wojskowości w Polsce" (wyd. I, II, III W-wa-Kraków 1921-1929), „Bitwa pod Wołoczyskami" (VI t. studiów taktycznych z historii wojen polskich 1918-1921 r. Warszawa 1923), „Wojny napoleońskie" (Warszawa 1927), „Manewr smoleński 1812 r." (Kraków 1927), „Maciejowice" (Kraków 1929). Od 1914 r. Kukiel był redaktorem wydawnictwa „Boje Polskie" (Poznań).

OBRONNOŚĆ PRZYSZŁEJ POLSKI

F. — Powszechna i „równa" służba dla państwa.

Ze względu na konieczność wysokiej gotowości obronnej, jak i ze względów społeczno-wychowawczych w położeniu Polski nie do pomyślenia jest odstąpienie od zasady przymusowej powszechnej służby wojskowej. Fatalne położenie strategiczne, w jakim znalazła się we wrześniu 1939 r. Anglia, nie uznająca powszechnej służby wojskowej, jest na to bijącym w oczy dowodem.

Służba wojskowa musi być „równa" pod względem czasu trwania nietylko jako wyraz równości demokratycznej. Przemawiają za tym także względy czysto praktyczne. Np. jednoroczna służba maturzystów okazała się za krótką dla gruntownego wyszkolenia ich i duchowego związania z wojskiem, a każdy poborowy głęboko odczuwał „nierówność" służby, o czym świadczyło nagminne w naszym wojsku zatajenie wykształcenia (np. ponad 5 klas szkoły powsz., bo to groziło wcieleniem do KOP, gdzie służba trwała ok. 0,5 roku dłużej).

Jako jeszcze jedną przesłankę do dalszego rozumowania notujemy fakt, że dość znaczny procent naszych rekrutów już w pierwszych miesiącach służby bywał zwalniany „w krótkiej drodze" wskutek złego stanu zdrowia, przeoczonego przy poborze lub spowodowanego chorobą w czasie między poborem a wcielaniem. W takich wypadkach oczywiście wydatki związane z wcieleniem, pobytem w szeregu i zwolnieniem obciążały skarb zupełnie niepotrzebnie, a w dodatku powstawał duży uszczerbek w stanach liczebnych i wyszkoleniu oddziałów. Po wojnie obecnej „zwalnianie w krótkiej drodze" wystąpiłoby jeszcze obficiej.

Te „niesprawiedliwości" i braki powinnoby wyrównać wprowadzenie powszechnej przymusowej „służby pracy", bezpośrednio poprzedzającej służbę wojskową. Łączny czas tych 2 rodzajów służby powinien być równy dla wszystkich, np. 2 i pół lat. Natomiast powinny być skasowane wszelkie ochotnicze lub pseudo-ochotnicze „przysposobienie wojskowe" w okresie nauki szkolnej. Było ono przedsięwzięciem całkowicie chybionym:

— psuło i zużywało wielką ilość bardzo dobrych oficerów i podoficerów zawodowych,

— przyczyniało się do zniszczenia broni, która w p.w. była zawsze gorzej pielęgnowana,

— było kosztowne,

— dawało pseudo-zmilitaryzowanie młodzieży, a wnosiło zamęt w wyszkoleniu, nie dając żadnych prawie wyników.

Dla wojska wystarczy zupełnie, jeśli ze szkoły wyjdzie zdrowy i dobrze rozwinięty i wychowany chłopak. W szkołach prócz nauki powinno być prowadzone tylko intensywne wychowanie fizyczne, szczególnie potrzebne dla usunięcia niszczącego wpływu wojny na zdrowie młodzieży.

Wcielanie do służby pracy powinno następować na wiosnę, zaraz po przyspieszonym nieco zakończeniu roku szkolnego. Przez lato byłyby wykonywane roboty publiczne, wychowanie fizyczne i trochę musztry dla wdrożenia karności. Równocześnie byłyby prowadzone badania lekarskie i psychotechniczne dla określenia rzeczywistej przydatności przyszłych żołnierzy do różnych rodzajów służby wojskowej i wydzielenie słabszych przez danie im odroczeń. Na jesieni mogłoby nastąpić wcielanie do wojska ludzi, przeznaczonych do rodzajów służby o dłuższym czasie trwania (np. marynarka, łączność, ew. szkoły podchorążych rez.) Przez jesień i zimę trwałyby nadal roboty publiczne innego rodzaju, intensywna nauka strzelania, wychowanie fizyczne, nauka różnych zawodów i wychowanie obywatelskie. Na wiosnę nastąpiłoby wcielanie do rodzajów wojska o krótszym czasie służby. Ci nieliczni, którzy i teraz nie poszliby do wojska (z powodu wypełnienia już pełnego kontyngentu, wad fizycznych lub moralnych np. utrata praw obywatelskich, a więc i prawa do służby w wojsku) pozostaliby nadal w służbie pracy wykonując prace pożyteczne i otrzymując pewne minimum wyszkolenia wojskowego.

Taki system urzeczywistniłby równość obywatelską, zapewniłby wojsku dopływ tylko pełnowartościowych żołnierzy, a państwu wykonanie dużej ilości pożytecznych prac. A pracy w zniszczonej i zacofanej Polsce będzie jeszcze przez długie lata tyle, wystarczy jej i dla szukających zarobku obywateli i dla pociągniętych do „służby pracy"! Trzeba tylko chcieć i umieć ją zorganizować.

G. — Korpus oficerski.

Obowiązujący przed wojną system uzupełnienia i kształcenia korpusu oficerskiego miał m. in. następujące braki:

1) po zaciągnięciu do Szk. Podch. (zawodowej) młody człowiek czasem spostrzegł, że obrał niewłaściwy dla siebie zawód. Mimo to siłą bezwładności przepychał się lub był przepychany przez Szkołę i wypełniał kontyngent złych oficerów nie z „powołania", lecz „z przypadku"; wycofanie się z obranej drogi było trudne;

2) maturzysta nie myślący o zawodzie żołnierskim odczuwał czasem powołanie doń dopiero podczas kursu Szk. Podch. Rez., jednak różnica programów obu Szkół nasuwała trudności przeniesienia go do szkoły zawodowej;

3) nasz młody oficer zawodowy był mało „uspołeczniony", oficer rezerwy był zbyt mało „zmilitaryzowany i przywiązany do oddziału i służby. Istniała zbyt wielka (dla celów wojennych) różnica między oficerem rezerwy a zawodowym;

4) korpus oficerski uzupełniał się dość jednostronnie, t. j. tylko ze sfer ziemiaństwa i miejskiej inteligencji, z pominięciem ew. kandydatów z ludu wiejskiego, dla których uzyskanie odpowiedniego cenzusu

wykształcenia ogólnego w praktyce było prawie niemożliwe. Przez to korpus oficerski pozbawiony był jednostek o zaletach tej klasy społecznej.

Przyszły system uzupełnienia i kształcenia oficerów musi te braki usunąć, a do szeregów kadry zawodowej pchnąć element najbardziej ideowy i wszystkie talenty wojskowe, które nieraz mogą się kryć w wiejskiej chacie. Musi być obmyślony system zapewnienia im wykształcenia ogólnego i dotarcia do szkół oficerskich.

Powszechna „służba pracy" zbliży kandydata na oficera do świata pracy fizycznej i zetknie z przedstawicielami wszystkich grup społecznych. W tym czasie powinny być zbadane jego uzdolnienia specjalne (badanie psychotechniczne) i zdatność fizyczna i powinno nastąpić zakwalifikowanie do rodzaju broni.

Półtoraroczna lub dwuletnia Szk. Podch. danej broni jednakowa dla kandydatów na oficerów zawodowych i rezerwy da im wspólne jednakowe wyszkolenie podstawowe i zadzierzgnie silniejsze więzy koleżeńskie. Ci, którzy podczas służby zgłoszą chęć do służby zawodowej (już posiadając dużą znajomość służby praktycznej) przejdą na rok do szkoły ofic. zawod., gdzie rozszerzą też swe wiadomości teoretyczne ogólne (więcej nauk społecznych, politycznych, gospodarczych, historii) i ściśle fachowe.

Nasze szkolnictwo wojskowe (centra wyszkolenia różnych broni, kursy specjalne przed objęciem wyższego stanowiska i t. p.) było na zupełnie dobrej drodze i należy tylko system ten przyjąć z powrotem. Pewna rozbieżność treści nauki z rzeczywistością wojny 1939 r. wynikała z podstawowych błędów pracy Sztabu Gł. i GISZ.-u. Jeśli sztab wyraźnie nastawi swą pracę na wojnę przyszłą a nie przeszłą, to i szkolnictwo otrzyma odpowiedni kierunek.

DESANTY

Według zapowiedzi anglo-amerykańskich właściwa wojna z Niemcami rozpocznie się w 1941-42 r. Niemcy, panując prawie nad całym kontynentem Europy, znalazły się w roli osaczonego wilka, któremu grozi niebezpieczeństwo ze wszystkich stron, również i ze strony Rosji.

W pierwszym okresie walki natarcie wojsk sprzymierzonych na kontynent Europy odbędzie się przy pomocy wojsk lotniczo-lądowych tj. jednostek spadochronowych i dywizji desantowych; w następnym okresie walka na szerokich frontach będzie wspierana przez transporty morskie i organizacje powstańcze. Tymi drogami zjawią się u nas i oddziały polskie.

Desant jest to oddział wojska przywieziony przy pomocy lotnictwa, wyrzucony i wysadzony na tyły armi nieprzyjacielskiej lub tereny okupowane.

W odróżnieniu od spadochroniarzy, których organizacja i wyszkolenie mają charakter specjalny, oddziały lotniczo-desantowe są to zwy-

kłe oddziały piechoty, artylerii, saperów i łączności, obyte z transportem powietrznym i wyszkolone w szybkim wyładowaniu się i podejmowaniu walki. Wynika z tego, że normalne oddziały desantowe mogą działać dopiero w drugim rzucie za oddziałami spadochronowymi po opanowaniu przez nich lądowiska.

Odpowiednio do zadań, desanty dzielą się na: polityczne, niszczycielskie, zdobywcze, małą wojnę desantową na dużym obszarze.

Desant polityczny ma na celu przygotowanie narodu do powstania przeciwko okupantom przez szerzenie haseł niepodległościowych, nieposłuszeństwa, napadów i t. p. Osoby użyte do desantu politycznego muszą być to jednostki odpowiednio przygotowane pod względem polityczno-taktycznym, powszechnie znane z poprzedniej pracy politycznej i pochodzić z terenu, na którym będą pracować. Zarazem muszą znać ten teren, a przedewszystkim umieć natychmiast wejść w kontakt z miejscowymi organizacjami, politycznymi. Będą to jednostki silne, odważne i zdecydowane na wszystko. Desantowcy polityczni wyrzuceni będą na swój teren pracy w nocy z dużej wysokości.

Desant niszczycielski zawsze będzie miał zadanie niszczenia obiektów, urządzeń, sieci komunikacyjnych i t. d. Zadania takie wykonywać będą tylko specjaliści (saperzy) odpowiednio wyszkoleni i wyposażeni w sprzęt i materiał niszczycielski. Naprzykład desant niszczycielski angielski wykonany dn. 11.II.1941 r. celem zniszczenia dróg komunikacyjnych, mostów i urządzeń wodociągowych na obszarze kalabryjsko-lukameńskim (Włochy).

Desant zdobywczy otrzyma zadanie zdobycia i utrzymania pewnych ważnych punktów terenu, jak: wyspy, porty, szczyty górskie, węzły sieci komunikacyjnych, lotniska i td. Desant zdobywczy składać się będzie z oddziałów walczących (spadochroniarzy) i ze specjalistów (saperów, artylerzystów, lotników) wyposażonych w sprzęt i materiał wybuchowy do wykonywania niszczeń lub budowy przeszkód. Naprzykład nieudany desant włoski na wyspę Korfu w pierwszych dniach wojny włosko-greckiej, lub udany desant angielski na włoską wyspę Pantelleria, a ostatnio desant niem.-włoski na Kretę, i szereg desantów lotniczych i morskich w wojnie niem.-rosyjskiej.

Mała wojna desantowa na dużym obszarze łączy w sobie wszystkie rodzaje desantów. Począwszy od desantów politycznych do niszczycielskich i zdobywczych włącznie, wspartych przez bojowe współdziałanie organizacji powstańczych, kierowanych przez jedno dowództwo na podstawie ogólnego planu działania. Celem tej akcji będzie z jednej strony przerwanie łączności między sztabami a poszczególnymi wielkimi jednostkami, a z drugiej zaś — niszczenie rozdrobnionych w terenie sił wroga. Praca taka musi być przygotowana bardzo dokładnie, oraz zgrana co do czasu, sposobów nawiązania łączności, sposobów wykonania napadów i prowadzenia walki, oraz innych możli-

wości. Mała wojna desantowa przeprowadzona będzie na dużym obszarze na terenie: Polski, Czech, Austrii, Francji, Belgii, Holandii, Norwegii i innych.

Natarcie wojsk desantowo-lotniczych poprzedzone jest zawsze wywiadem przez szpiegów oraz rozpoznaniem lotniczym. Potym następują zwykłe naloty bombowców i bombowców nurkowych celem zniszczenia obrony przeciwlotniczej w okolicy przedmiotu napadu. Za dywizjonem bombowców startują samoloty transportowe z jednostkami spadochroniarzy osłaniane przez myśliwców. W oznaczonym rejonie strzelcy spadochronowi zeskakują masami, starając się wylądować na jak najmniejszej przestrzeni. Równocześnie na oddzielnych spadochronach wyrzucona zostaje ciężka broń piechoty, amunicja i sprzęt saperski. Strzelcy spadochronowi, chwyciwszy za broń i skupiwszy się drużynami lub plutonami, nacierają natychmiast na zniszczone przez bombardowanie ośrodki obrony nieprzyjaciela. Z chwilą gdy spadochroniarzom udało się zdobyć i ubezpieczyć lądowisko, rozpoczyna się transport oddziałów lotniczo-lądowych, lądujących już na zdobytym lotnisku samolotami i rozszerzających wstępne powodzenie.

Niemiecka kompania strzelców spadochronowych składa się z 3 plutonów po 3 drużyny i 1 sekcji granatników. W każdej drużynie — 1 r.k.m. 3 pistolety maszynowe, 1 karabin przeciwpancerny. Ponadto należy do kompanii 1 pluton c.k.m, z 2-ma c.k.m., 1 pluton działek ppanc. z 2-ma działkami. Żołnierze tej kompanii to w jednej osobie strzelcy i pionierzy szczególnie przygotowani do niszczeń lub napraw, poza tym sprawni kolarze, kierowcy motocyklowi i samochodowi. Jako strzelcy są wyszkoleni w obsługiwaniu wszystkich broni piechoty. Część z nich przygotowana jest do obsługi dział. Muszą być doskonale wyszkoleni bojowo i na tyle inteligentni, żeby mogli przygotować się do spełnienia zadań w obcym terenie na podstawie map.

Kompania mieści się na 3 do 4 dużych samolotach transportowych o pojemności ponad 40 ludzi każdy. Aby umożliwić strzelcom skok maszyny muszą w tym momencie lecić na całym gazie 140-160 km.godz. Dwadzieścia sekund wystarcza na opróżnienie samolotu. Strzelec po strzelcu staje w drzwiach kabiny, odbija się lewą nogą i wypada szczupakiem z samolotu, spadochron otwiera się automatycznie. Mianowicie do pokrowca spadochronu umieszczonego na plecach żołnierza, przymocowana jest linka długości 6 mtr., którą zaczepia się w samolocie. Podczas skoku linka ta zrywa pokrowiec ze spadochronem, który chwyta wiatr i rozwija go. Czas spadania na spadochronie zależy od wysokości lotu. Im niżej leci w chwili skoku samolot, tym lepiej, gdyż czas bezbronnego przebywania w gurtach spadochronu jest krótszy. Dogodna wysokość to 500 mtr. Przy większych wysokościach można opóźnić otwarcie spadochronu. Znak otwarcia spadochronów daje dowódca przez otworzenie swojego. Wówczas muszą być jednak spadochrony uruchamiane ręcznie, a nie automatycznie.

Szybkość spadania na spadochronie wynosi 5 do 6 m.sek. t. zn. 100 mtr. w 20 sek. Zatym skok z wysokości 500 do 600 mtr. trwa 100 do 120 sek. Przy 1000 mtr. — 3 min. 20 sek.

Same zderzenie z ziemią, przy szybkości spadania spadochronu 5 do 6 m.sek. można porównać z wylądowaniem po skoku z wysokości 2 do 3 mtr. Przy miękkim gruncie — to nic, lecz mury, drzewa, sztachety, przeszkody z drutu i td. szczególnie przy wietrze są nieprzyjemne dla spadochroniarza. To też przy skokach oddziałów trzeba się liczyć z 1 do 2 procent zwichnięć, złamań, wstrząsów i skaleczeń.

Pluton 40 żołnierzy po skoku z samolotu z 600 mtr powinien lądować w prostokącie: 400 mtr długości na 3200 mtr szerokości. 40 sekund powinno trwać uwolnienie się od spadochronu i zbiórka przy dowódcy.

Wymaga się aby w ciągu minuty od ukończenia skoku zagrał już pierwszy karabin maszynowy.

Reansumując powyższe dane dla skoku plutonu wysokości 500 mtr otrzymamy:

20	sekund	opuszczenie samolotu
100	„	skok
40	„	zbiórka
20	„	zajęcie stanowisk
180	sekund	tj. 3 min. powinien trwać skok i podjęcie walki.

Przy transporcie masowym ten sam czas jest potrzebny przy 4 samolotach dla kompanii, przy 12 samolotach dla baonu.

Jeżeli położenie pozwala, a zadanie tego wymaga, strzelcy spadochronowi opanowują przede wszystkim broń i fortyfikacje nieprzyjaciela, organizują obronę oraz zdobywają rowery i samochody dla rozwinięcia dalszego natarcia i umożliwienia lądowania oddziałów lotniczo-lądowych.

Doświadczenia są dziś posunięte tak daleko, że można wyrzucać na spadochronach nie tylko kompanie piechoty, ale baterie artylerii polowej, kompanie lekkich czołgów, nie mówiąc o samochodach i motocyklach. Naprzykład w St. Zjedn. A. P. bateria z 2 haubic z amunicją i obsługą transportowana na 6 samolotach o nośności 1 i pół tonny, była po zrzuceniu na spadochronach w 15 minut gotowa do strzału. Dokonano tam już ćwiczeń wyrzucania na spadochronach całego dywizjonu artylerii.

Mnożąc sprzęt i nawroty samolotów łatwo obliczyć, że 10.000 piechoty ze 100 czołgami i 100 armatami może być zrzucone w ciągu 2 godzin na odległość 200 km przy użyciu 1000 samolotów za czteroma nawrotami.

Użycie w ślad za spadochroniarzami dywizji lotniczo-lądowych lądujących samolotami na opanowanych lotniskach czy lądowiskach zwiększa ogromnie możliwość ofensywy wojsk desantowych, szczególnie na terenach okupowanych przez wroga, gdyż w pomoc desantom muszą przyjść natychmiast miejscowe organizacje bojowe. Każdy z dowódców oddziałów desantowych będzie się starać natychmiast nawiązać kontakt z ludnością, a przede wszystkim z organizacjami powstańczymi. Organizacje bojowe muszą wziąć na siebie: ubezpieczenie, rozpoznanie, doprowadzenie desantów na miejsce działania, współudział w walce,

zaopatrzenie w żywność, ukrycie desantu i broni do czasu ogólnej akcji na całym terenie itd.

Do oddziałów desantowych dobiera się ludzi odważnych, o dużej dyscyplinie osobistej, zdecydowanych na wszystko, szybko orientujących się w sytuacji i w terenie. Szkolenie dowódców i poszczególnych wykonawców odbywa się w takich warunkch terenowych i atmosferycznych, jakie będą mieli w czasie walki. Oddziały desantowe wyrzuca się przeważnie w nocy i nad ranem, biorąc pod uwagę łatwe i niezauważone dostanie się samolotu na teren działania.

Z krótkiego przeglądu o desantach — należy wyciągnąć wnioski prowadzące do współdziałania z desantami.

Współdziałanie winno odpowiadać następującym punktom:

1. Gdzie i jakie tereny nadają się do lądowania desantów (lotniska, forty, umocnienia polowe, magazyny, składy, łąki nadające się na lądowiska itp.)
2. Jak utrzymać ciągłą obserwację tych terenów?
3. Jak utrzymać łączność z tymi terenami?
4. Czy w pobliżu tych terenów są zgrupowania oddziałów nieprzyjacielskich i powstańczych?
5. Opracować instrukcje dla obserwatorów tych terenów.
6. Przygotować i wyszkolić łączników i przewodników dla desantów.
7. Jaką natychmiastową pomoc bojową możnaby dać desantom?
8. Jakie są możliwości do ewentualnego ukrycia desantu i broni do czasu rozpoczęcia akcji it.d.

Zaznajomienie się z zasadami działania desantów jako częstych elementów składowych nowoczesnego boju, przemyślenie nad wyszkoleniem i nad warunkami jest obowiązkiem dowódców różnych szczebli.

ORGANIZACJA NOWOCZESNEJ PIECHOTY

A r t y k u ł d y s k u s y j n y.

Organizacja wojska dostosowaną musi być do postępów techniki wojennej i form walki, które kształtuje obraz pola bitwy. Przy niesłychanym rozwoju lotnictwa i broni panc. oraz motoryzacji wojska, piechota musiała ulec poważnej reorganizacji, o ile w nowoczesnej wojnie miała nadal zachować swój ważki głos. To też czynnikami, które na organizacji piechoty musiały wycisnąć swe zasadnicze piętno, są przede wszystkim obrona ppanc., plotn. i zwiększenie siły ognia broni maszynowej.

Chcąc rozwiązać zagadnienie organizacji nowoczesnej piechoty zgodnie z wymogami powyższych czyników, trzeba było sięgnąć do przebudowy jej od podstaw, t. zn. od najmniejszej jej komórki bojowej — drużyny. Jako drużynę wytypowano grupę 7-10 żołnierzy z bronią maszynową (l.k.m.), jako pluton 3-4 drużyny, łącznie 30 do 40 ludzi. Organizując taki pluton osiągnięto tą samą siłę ognia broni maszynowej (przy 4-ech drużynach większą), co w naszym plutonie o stanie 70 ludzi

i stworzono lepsze warunki dla zmotoryzowania nawet improwizowanego plutonu. Ograniczenie ilościowe plutonu do faktycznej jego wartości ogniowej musiało nastąpić również z tego powodu, aby umożliwić wyposażenie wyższych jednostek w broń ciężką, ppanc i plotn, a mimo tego nie uczynić je zbyt ciężkimi.

W organizacji kompanii piechoty a zwłaszcza baonów armii obcych z przed 1939 r. widzimy już wyraźnie tendencje do zadośćuczynienia tym czynnikom, które na wstępie wyliczyliśmy. Kompania piechoty sowieckiej posiada już, poza plutonem lekkich granatników, pluton ciężkich k.m., dostosowany również do strzelań plotn., baon zaś, poza komp. c. k. m. — pluton broni tow. w składzie 2 działek ppanc, kal. 3,7 cm i 3-ech ciężkich granatników kal. 8,1 cm. Łącznie na stan uzbrojenia baonu składało się: 27 lkm, 27 lekkich granatników, 18 ckm, 2 działka ppanc. kal. 3,7 cm., 3 ciężkie granatniki kal. 8,1 cm.

W wojsku angielskim kompania piechoty posiadała broń ppanc. już w składzie plutonu — po 1 kb. ppanc. kal. 13,9 mm. — Baon natomiast w komp. sztab. posiadał pluton k. m. plotn. (4 k. m.) i pluton ciężkich granatników (4 granat. kal 76,2 mm). Ciężka broń maszynowa grupowana była w samodzielnych baonach c. k. m., w skład których wchodziła komp. sztab., 3 komp. c. k. m. i komp. działek ppanc. Ponadto broń ppanc. grupowana była w samodzielnych kompaniach w składzie 4-ch plutonów (plut. à 4 działka). Formacje te przydzielane są do brygad piech. (według naszej nomenklatury do pułków piechoty) jako ich organiczna broń.

Kompania piechoty wojska niem. nie posiadała w swym składzie ciężkich broni (tylko plutony miały po 1 lekkim granatniku). Natomiast baon wyposażony był w kompanie k. m. w skład których wchodziły 3 plutony c.k.m. (pluton a 4 k. m.) i 1 pluton ciężkich granatników (a 6 granatników).

Baon piech. francuskiej posiadał komp. broni tow. składającej się z 3 plut k.m. (pluton a 4 k.m). 1 plutonu c.k.m. (a 4 c.k.m. kal 13 mm) i plutonu o 2 ciężkich granatnikach i 1 działku piech. (kal. 3,7 cm). Pluton c.k.m. miał być bronią ppanc. baonu i plotn. Pierwszego swego zadania nie spełnił wobec silnego opancerzenia czołgów niem. —

Dążenia do wyposażenia piechoty w broń ppanc. wyraźniej występują dopiero na szczeblu pułku. Pułk piech. sow. miał dyon art. (2 bat. po 4 działa) uzbrojony w pol. haubice piech. kal. 7,62 cm. lub działka ppanc kal. 3,7 cm. — Kompania broni tow. pułku franc. wyposażona była w działka ppanc. kal. 2,5 cm. (3 plutony w każdym 3 działka).

Powyższe dane obrazują stan rzeczy z r. 1939. Dziś jesteśmy bogatsi o doświadczenia z kampanii niem.-polskiej, kampanii na zachodzie i obecnej wojny na wschodzie. Wiemy, że doświadczenia kampanii polsko-niem. zostały przez Anglię i Francję zbagatelizowane, stwierdzić natomiast możemy, że Rosja wyciągnęła wnioski z wojny na zachodzie.

Śmiertelnym wrogiem piechoty na polu bitwy jest czołg a następnie lotnik bojowy. Obie te bronie są w stanie w przeciągu b. krótkiego

czasu zniszczyć piechotę i wywalczyć sobie podstawę do dalszego zwycięstwa. Piechota mająca stanąć do walki z takim przeciwnikiem musi być tak zorganizowana i uzbrojona, aby każdej chwili mogła mu stawić czoła. Obrona ppanc. i plotn. musi być na szczeblu tych jednostek urzeczywistniona, które zdolne są do przeprowadzenia samodzielnych zadań taktycznych. Będzie to więc baon a czasami kompania. Wydaje się przeto koniecznym, aby baon a może nawet już kompania wyposażone były w organiczne środki ppanc. i plotn.

Przyjmując tą tezę mielibyśmy kompanię a 3 plut. strzel. plus plut. specjalny w składzie — 1 drużyna c.k.m. (2 k.m.) 1 drużyna działek ppanc. (2 działka). Drużyna c.k.m. dostosowana również do strzelań plotn. — Baon w składzie 3 kompanii strzeleckich i kompanii spec. o stanie — 2 plut. c.k.m. razem 8 c.k.m. (i 2 plut. działek ppanc. (8 działek). Siła ogniowa takiego baonu wynosiła 27 l.k.m. (przy 4-ch drużynach w plut. — 36 l.k.m.), 14 c.k.m. i 14 działek ppanc.

Na szczeblu pułku środki obrony ppanc. i plotn. powinny być zgrupowane w kompanii spec. o 4-ch plutonach, z czego 2 działek ppanc. (8 działek) i 2 plut. dział plotn. (8 dział).

Jak z powyższego widać z organizacji piechoty do pułku włącznie wyeliminowane są wszelkiego rodzaju granatniki i działa piech. Ten punkt zaopatrywania motywuję następująco: a) bronie te w natarciu i obronie przeznaczone były do zwalczania pojedyńczych gniazd k. m., które wkopane dobrze w teren i zamaskowane dawały się we znaki piechocie a nie mogły być zwalczone przez art. dyw. ze względu na brak dobrej obserwacji lub inne zadania tejże. W dobie obecnej niszczenie takich punktów oporu npla przeszło na broń panc., względnie w wypadku atakowania umocnionej strefy obronnej (linii bunkrów) na specjalne oddziały szturmowe (przede wszystkim saperzy) i lotnictwo nurkujące. b) Pułk piech. musi być wyposażony w pierwszej linii w te same bronie, które pozwalają mu wkroczyć w walkę bez obawy szybkiego zniszczenia go, a więc w broń ppanc. i plotn. c) Tego rodzaju broń jak granatniki winny być grupowane w oddzielnych jednostkach przy dowództwach wyższych szczebli i w razie potrzeby przydzielane do pułków.

DZIAŁ WIADOMOŚCI TAKTYCZNYCH, ORGANIZACYJNYCH I TECHNICZNYCH

W numerze bieżącym wprowadzamy nowy, dotąd nieistniejący dział: wiadomości taktyczne, organizacyjne i techniczne.

Sztuka wojenna idzie stale naprzód. Szczupłe ramy pisma nie pozwalają nieraz na wyczerpujące omawianie poszczególnych zagadnień, często brak dostatecznego materiału.

Fachowcom wystarczy jednak krótka zmianka by zorientować się w rozwoju zagadnienia. Niejednego towarzysza broni wzmianki takie mogą zapłodnić twórczą myślą w pracy organizowania i zbrojenia nowej armii. W ten sposób staramy się dotrzymać kroku kolegom, zbierającym doświadczenia na polach bitew Rosji i Libii.

I jeszcze jeden cel nam przyświeca: szereg triumfów niemiec. sił zbrojnych mógł wywołać fałszywe przekonanie, że źródłem ich jest wyłącznie genialna twórczość i wynalazczość Niemców, przeciw której nie ma obrony.

Nie prawda! Niemcy to tylko naród sumiennych podpatrywaczy postępu u innych, stosujący ten postęp u siebie. Wyprzedzić innych są w stanie tylko wtedy, jeśli genialne pomysły dowódców i wynalazców innych narodów w krajach ich nie mają uznania i zastosowania i to tylko do chwili wojny.

Wszak doktrynę wojny powietrznej stworzyli generałowie francuscy i włoscy, doktrynę wojny pancernej generałowie angielscy, amerykańscy i rosyjscy.

Czołgi wprowadził na pola bitew w r. 1917 Churchill, bombowce nurkowe wynaleziono w Ameryce, najszybsze myśliwce we Włoszech, łodzie podwodne jeszcze przed wojną światową we Francji, bombowce dalekiego zasięgu w tymże czasie w Rosji, radio we Włoszech, bunkry i nowoczesne forty betonowe we Francji.

Jeśli od rzeczy wielkich przejdziemy do rzeczy małych, to obecne niem karabiny maszynowe, służące równocześnie jako r. k. m. drużyn strzeleckich i c.k.m. kompanii karabinów maszynowych są rozwiniętym typem francuskich Hotchkissów.

Od Francuzów wzięli Niemcy kolumnę trójkową piechoty, od Rosjan — kawalerii. Nawet „spocznij" jest wzięte od Anglików, a wyposażenie wojsk górskich od Austryjaków.

Podpatrywanie i naśladowanie jednak kończy się z wybuchem wojny. Nawet najliberalniejsze kraje zamykają się przed szpiegami. Czas jeszcze jakiś można pracować nagromadzonym kapitałem doświadczeń. A potem zatriumfuje geniusz wynalazców, oparty o potęgę przemysłu. A tego Niemcom już zabrakło.

Ufajmy więc geniuszowi narodowemu i naszych sprzymierzeńców, ale wyciągnijmy konsekwencje z niem. sukcesów. Podpatrujmy niezmordowanie postęp sztuki wojennej, choćby w najdrobniejszych szczegółach, by je u nas zastosować. To praca dla zwycięstwa oraz dla stanowiska polskich sił zbrojnych w przyszłym świecie. Do niej wzywamy was, koledzy!

Czołgi i miotacze ognia, jako środki obrony.

Obydwie te bronie, uznane przede wszystkim jako środki natarcia, znalazły na frocie wschodnim również szerokie zastosowanie w obronie, ze skutkiem równie dobrym jak w natarciu. Wojska sowieckie pod naporem przeważających technicznie Niemców, zmuszone do szybkiego budowania pozycji obronnych, wykorzystują do tego celu wszelkiego rodzaju czołgi, przede wszystkim starszych typów, wkopując je w ziemię do wysokości wieżyczki, uzyskując w ten sposób w stosunkowo szybkim czasie linię bunkrów. (W polskiej kampanii wrześniowej, z inicjatywy dowódcy 113 komp. czołgów por. Ostrowskiego, czołgi typu Renault zostały użyte w ten sam sposób w obronie Brześcia nad Bugiem.)

Podobne zastosowanie znalazły też miotacze ognia. Są one również wkopywane w ziemię, tak że na powierzchni widoczny jest tylko otwór. Kilka takich miotaczy łączonych jest kablem podziemnym z bunkrem, skąd w razie potrzeby zapalane są przy pomocy prądu elektrycznego. — Pozycja takich bunkrów i miotaczy ognia wzmocniona przeszkodami przeciwczołgowymi (rowy, kozły żel. itd.) i zasiekami drutu kolczastego stanowi już poważny orzech do zgryzienia.

2. Czołgi na sankach

W obronie Moskwy i w działaniach na północy w rejonie Tychwina wojska sow. wprowadziły do walki nowy typ czołgu zimowego. Jest to opancerzony pojazd motorowy na sankach, zaopatrzony w śmigło samolotwe. Czołg taki pomalowany na biało, mimo dobrego maskowania się w terenie, zdradza się już z daleka przez charakterystyczny warkot motoru i śmigła. Próby z tego rodzaju czołgiem były już prowadzone w Rosji przed wojną. Należy się spodziewać, że z chwilą ustalenia się warunków śnieżnych na wschodzie Rosjanie rzucą do walki większą ilość takich lekkich zimowych jednostek pancernych.

3. Nowe działo plotn. „Czworaczki"

„Warschauer Zeitung" z dn. 2.XII br. podaje fotografię nowego działa plotn. Pod fotografią umieszczono napis: „Czworaczki (der Vierling) — nowa skuteczna broń naszej artylerii plotn". Działo to, posiadając 4-y lufy szeregowo ustawione, daje jednocześnie 4 strzały. Pociski układają się również w przestworzu szeregowo, zwiększając znacznie skuteczność ognia wobec nadlatujących samolotów. Większa ilość takich dział jest w stanie utworzyć powietrzną zaporę ogniową.

4. „Jeż" czołgowy

Kolumna czołgów na postoju ubezpiecza się przed ewentualnym zaskoczeniem w ten sposób, że wszystkie czołgi ustawia się w formie koła z bronią skierowaną nazewnątrz. Jest to popularnie znana forma „jeża". Formacja taka daje tę korzyść, że w razie potrzeby pewna ilość czołgów może być użyta w każdym potrzebnym kierunku.

5. Dywizja policji — SS

O zaangażowaniu się bez reszty hitlerowskich Niemiec w wojnie z Sowietami świadczy fakt wyciągnięcia wprost już ostatnich rezerw ludzkich. Po zorganizowaniu z członków partii narodowo-socjalist. dywizji SS i użyciu ich do walki już na wiosnę br. dowiadujemy się obecnie, że na froncie wsch. walczy poza tymi jednostkami jeszcze dywizja policyjna (SS-Polizei Division). Ostatnio właśnie główny komendant policji niem. gen. policji Deluege przeprowadził na froncie wsch. inspekcję tych dywizji, o czym doniosła prasa niem.

Prasa niemiecka publikuje szczegóły poufnych informacji o stanie lotnictwa St. Zjedn., których miał udzielić szef lotnictwa USA gen. Arnolds pewnej małej grupie osób podczas zebrania w Akademii Wojskowej. Według tych danych St. Zjedn. posiadają dziś około 2.500 nowoczesnych samolotów bojowych, z których 800 każdej chwili może być użyte poza kontynentem. Liczby bombowców gen. Arnolds nie podał. Ponadto mówił on o jakości poszczególnych typów i wyjaśnił, że doświadczenia lotników bryt. wskazują na wyższość amer. samolotu myśliwskiego typu P.40 nad maszynami ang. B. dobre zalety wykazują wg jego zdania również maszyny typu „Bell-P.39", „Lockhead P.38" a przede wszystkim jednomotorowy samolot myśliwski typu „P.47.B".

GŁOSY PRASY O WOJSKU I WOJNIE

Sprawozdania i uwagi

Sprawy obrony państwa, a więc jego sił zbrojnych są przedmiotem troski ogółu obywateli. To też witamy z radością głosy na ten temat w prasie polskiej.

W chwili gdy mnogość pism podziemnych utrudnia orientację, gdy grozi niebezpieczeństwo, że wszyscy zaczną układać programy a nie będzie miał ich kto rozważać i wykonywać, gdy w mnogości poruszanych zagadnień może zaginąć pierwszeństwo spraw ważnych przed błahymi, chcemy być tymi, którzy głosy postronne szanują i rozważają. O ileby jednak wypowiedzi w sprawie polskich sił zbrojnych były stronnicze lub niefachowe, to właśnie w oparciu o współpracę fachowców i czystość ich intencji będziemy w prawie dać obywatelom kompetentne wyjaśnienia.

1) „Rzeczpospolita Polska", organ czytany z życzliwością, ze względu na to, co reprezentuje, w numerze z października zamieścił na wstępie artykuł o polskiej armii podziemnej, wyrażając uznanie dla jej pracy. Artykuł ten jest po pierwsze dowodem nadziei pokładanych w armii podziemnej przez nasz rząd, po drugie pierwszą zapowiedzią, że chwila uporządkowania tej pracy nadeszła, po trzecie wezwaniem do obywateli pod okupacją, by swą armię wszelkimi siłami poparli.

2) Hasło konsolidacji pracy wojskowej, rzucone przez „Biuletyn Informacyjny" zatacza szerokie kręgi. Powtórzyły je: „Tygodnik Informacyjny", „Wolna Polska" oraz w szerszej płaszczyźnie, obejmującej administrację — „Znak".

Artykuł „Wolnej Polski z dn. 29.X pt. „Historyczna decyzja" zawiera zastrzeżenie przeciw likwidacji organizacji społeczno-politycznych. Zastrzeżenie to jest bezpodstawne, gdyż nikomu do głowy nie może wpaść myśl likwidowania organizacji społeczno-politycznych, jednoczących społeczeństwo polskie w ruchach masowych. Natomiast uporządkowanie życia polskiego wymaga nieodbicie likwidacji względnie fuzji grupek aspirujących do prowadzenia jednocześnie pracy wojskowej i politycznej. Grupki te, unikając jasnego programu przy zakon-

spirowanym kierownictwie, mogą doprowadzić swych członków tam, gdzie się tego najmniej spodziewają. Grupy takie winny oddać bezwzględnie robotę wojskową wojsku, a częścią cywilną albo uzupełnić niezbędne międzypartyjne obywatelskie zaplecze wojska albo dołączyć do jednego z ruchów masowych. Należy pamiętać o tym, że rozbicie polityczne i społeczne narodu na drobne grupki ułatwia dochodzenie do władzy i utrzymanie się przy niej, przez różne „kombinacje", ludziom, którzy w warunkach zdrowej demokracji, nigdy nie osiągnęliby tego.

3) „Gwardia Ludowa", nr. z listopada 1941 r., daje b. dobry opis powstania listopadowego 1918 r. przeciw Niemcom i Austriakom oraz wspomnienie o powstaniu listopadowym 1830 r. które, obok b. dobrego opisu strony społecznej, sprawy wojskowe omawia niedostatecznie na podstawie źródeł przestarzałych, szczególnie jeśli chodzi o wojskową rolę Chłopickiego.

4) „Pionier" w nr. z dn. 21.X w artykule „Ubolewąmy", a za nim „Nasze drogi" omawia kursujące w Polsce odpisy listu otwartego gen. Dęba-Biernackiego przeciw Szefowi Rządu i Naczelnemu Wodzowi oraz odprawy oficerskiej d-cy 1 Brygady Wojsk Polskich zagranicą. Czasopismo „Pionier", deklarując solidarność z Wodzem Nacz. gen. Wł. Sikorskim niesłusznie kwalifikuje tę sprawę jako „kontrowersję między wojskowymi wyższego stopnia", gdyż ma ona charakter sądowo-karny.

5) „Dziś i Jutro", pismo dla młodzieży, w numerze z października, przedrukowało szereg niezbyt szczęśliwie dobranych ustępów ze stronniczo i po dyletancku opracowanej przez Gel. i Szańskiego broszury o kampanii wrześniowej. Żałujemy, że naszego fachowo dyskwalifikującego ją sprawozdania nie ogłosiliśmy wcześniej, przez co uniknęłoby się szerzenia błędów wśród spragnionej takiej lektury publiczności.

6) Czasopismo „Ku Zwycięstwu" z listopada 1941 r. zamieściło artykuł wstępny pt. „Wojsko", w którym w sposób wysoce życzliwy zaakcentowany jest stosunek do wojska, stojącego na straży tego „co nam najdroższe — wolności narodu".